

Policja próbowała uniemożliwić dotarcie na protesty

1 listopada 2020

Niepokojącą nadgorliwość przejawiała policja wobec związkowców z Inicjatywy Pracowniczej podczas ich podróży 30 października do Warszawy na protesty. Czy sprawa zostanie wyjaśniona, a policjanci poniosą odpowiedzialność?



Nie ma mowy o przypadku: 5 przedstawicielek i przedstawicieli Inicjatywy Pracowniczej byli zatrzymywani trzykrotnie i to nie tylko dla rutynowej kontroli drogowej. Patrole policyjne sprawdziły dokumenty wszystkich obecnych w samochodzie, poddano przeszukaniom bagażnik samochodu, wreszcie podczas trzeciego zatrzymania wszyscy obecni w pojeździe zostali wyciągnięci na zewnątrz, skuci, jedną z kobiet rzucono na asfalt. Jak twierdzą związkowcy, w zatrzymaniu brało udział 5 radiowozów i helikopter. Zatrzymanych przewieziono na posterunek policji w Pruszkowie, poddano badaniom alkomatem (wszyscy byli trzeźwi), kierowcę dodatkowo poddano testom na narkotyki, który też nic nie wykazał.

Żaden z zatrzymanych nie otrzymało choćby ustnego uzasadnienia zatrzymania, nie mówiąc o przedstawieniu zarzutów, nie dostali też protokołów przeszukania pojazdu. Jak utrzymują związkowcy, policjanci w rozmowach między sobą mówili o „zatrzymaniu prewencyjnym”.

W informacji o tym incydencie na stronie Inicjatywy Pracowniczej na FB zatrzymani podają nazwiska funkcjonariuszy. „Złożymy oficjalne zażalenie na działania tych funkcjonariuszy, dochodzić będziemy również zadośćuczynienia

za bezpodstawne zatrzymanie". Jeśli wyjaśni się, że była to zaplanowana akcja policji, a zmierzających na protest inwigilowano, to miał miejsce bardzo niebezpieczny precedens policyjnej aktywności, do tej pory niespotykanej.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu